

MÓJ PIERWSZY KLIENT Zofia Nieściór

Hmmmm.....tak sobie myślę, o czym pisać, i to jeszcze tak oby za serce i dusze chwyciło. I żeby było o kontrakcie, o zażenowaniu, sukcesie.....

No to niech ta historia sama się potoczy.....

Brrrrr, ale dzisiaj zimno - powiedziałałam wchodząc do pokoju szefa, koniecznie coś trzeba zrobić z tymi kaloryferami. Dobrze, że już jesteś - odpowiedział, czas najwyższy, żebyś wreszcie pokazała swoje umiejętności po tym kursie coachingowym, który kosztował majątek. Już rok minął od tamtego czasu, a Ty się niczym nie pochwaliłaś. Fajnie jest - pomyślałam, wreszcie sobie poćwiczę, Potrenuje, będę miała tych coachowanych więcej, coraz więcej, a potem będę najlepszym coachem na rynku. Będą do mnie dzwonić ogromne korporacje, a ja będę kręcić nosem, że nie mam czasu, że jestem zajęta, że..... Hej, mówię do Ciebie ! gdzie ty znowu odleciałaś myślami - denerwował się Szef, dostajesz na początek jednego z najlepszych dyrektorów w naszej firmie, został skierowany na kursy rozwojowe. Ma dostać również profesjonalnego coacha, czyli ciebie. Zrozumiałaś ? To zaplanuj to wszystko, zrób co trzeba i do roboty.

Do roboty ! do roboty ! do roboty - kurcze, a gdzie są moje notatki z kursu - wpadłam w panikę, no gdzie one są ? Aaa.. tutaj leżą. Ale tego dużo, chyba jednak mnóstwo pozapominałam. Muszę znowu to poczuć, muszę przypomnieć sobie klimat kursu, to coś co cały czas krążyło w powietrzu, taka duchowość, czy co ?

.....

Nie mogę się skupić, moje myśli ciągle wracają do dnia egzaminu. Kułam, zwyczajnie kułam, co najpierw co potem, a potem co jeszcze za tym potem. I wreszcie egzamin. Dno, totalna porażka. Nic nie czułam, nic nie pamiętałam. Trzymałam ściągawki na kolanach. Dno. Zrobiłam z siebie idiotkę. Nic z tego nie wyszło. Coaching ! Ha ! to nawet nie była normalna rozmowa, a co dopiero coaching.

Czy zechcesz powtórzyć egzamin ? - zapytał egzaminator. Niestety popełniłaś zbyt wiele błędów. Podejmij decyzję proszę. Możesz powtórzyć jeszcze dziś z innymi egzaminującymi, lub w terminie późniejszym na specjalnie zorganizowanym spotkaniu.

Duszno mi. Ja nie zdałam. Co ja powiem w pracy ? Ale wstyd. - tak chcę spróbować jeszcze raz dzisiaj - odpowiedziałam. Spróbuję.

Wchodzę do pokoju. Okrągły mały stolik. Przykryty koronkową serwetką. Półmrok. Wszędzie książki, takie stare. Pachnie spokojem. A przy stoliku czeka na mnie ONA. Obok, zupełnie niezauważalnie siedzi mój nowy egzaminator. Spojrzałam w jej oczy. Zobaczyłam w nich coś przedziwnego. Odłożyłam wszystkie swoje notatki. Położyłam ręce na stoliku i pozwoliłam unieść się ciszy i czemuś takiemu zupełnie nieokreślonemu. Zaczęłyśmy rozmawiać. - Czy to o czym będziemy rozmawiać to jest przez ciebie zmyślone ? - przerwałam jej nagle. Nie wiem dlaczego, ale cały czas mi się wydaje, że na egzaminie mówimy o zmyślonych problemach.

Taka zabawa pokazująca czy dostatecznie nauczyliśmy się stosowania narzędzi. Absolutnie nie - odpowiedziała. Zawsze opowiadam o sobie prawdę.

Zmroziło mnie. To przecież prawdziwy człowiek, z prawdziwym kłopotem. Chcę jej pomóc. Naprawdę chcę ! Przestałam kombinować. Przestałam myśleć o technikach, narzędziach, o tym co najpierw , co potem. Przede mną była ONA i mówiła, tak cicho, spokojnie i tak prawdziwie. A ja pytałam, pytałam. I nie myślałam o niczym innym tylko o niej. Ściemniało się coraz bardziej, ale wokół tego stolika przy, którym siedziałyśmy dział się cud. Tworzył się nowy coach. Taki prawdziwy. Nie udawany. Skończyłyśmy. Jednocześnie wyciągnęłyśmy do siebie dłonie i trzymałyśmy się za ręce, w ciszy patrząc sobie w oczy. Takie trochę mokre oczy.

Uffff..... nawet teraz jak o tym opowiadam to mi dziwnie. Coś za gardło ściska. I znowu to wszystko czuje. Tak jakby działo się teraz.

Pewnie chcecie wiedzieć co dalej.... a więc zdałam. Usłyszałam, że jestem takim znikającym coachem, nie narzucam swojej woli, tylko prowadzę. Było mi bardzo miło to słyszeć, ale to nie te słowa były dla mnie takie ważne. I nawet już nie było ważne czy zdam. Coś się we mnie zmieniło. Zrozumiałam. Wreszcie zrozumiałam.

To ONA była moim Pierwszym Klientem.

Rozczarowani tą historią ? □

A nie ma czym ! Uśmiechnijcie się - mam teraz 3 klientów. Robię to dopiero od pół roku. Początki były takie sobie. Ha, ha - teraz też nie jest najlepiej. Uczę się bycia coachem cały czas, popełniam mnóstwo błędów, nie wiem jakie pytanie zadać, czasami czuje niedosyt, często jestem z siebie niezadowolona, ogromnie mi daleko do tego aby być coachem, a najlepszym coachem to w ogóle utopia, no i żeby walczyły o mnie duże korporacje - totalna bzdura. Jeżeli chociaż w mojej pracy uznają, że jestem niezła będzie to dla mnie ogromny sukces i satysfakcja.

Ale wiecie co..... zawsze przypominam sobie tamten dzień mojego egzaminu i daję z siebie wszystko, aby ludzie czuli we mnie prawdziwe emocje. **A jak czują prawdziwe emocje to pokazują prawdziwe emocje. Proste, no nie ?**

Zofia Nieścior